

Łódź**XXXIII r.****CENA NUMERU****20 gr.****Cena prenumeraty
w Łodzi**Mieś. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Mieś. z dod. ilustr. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr.**Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.****Redakcja i Administracja****w ŁODZI****Al. Kościuszki 41****TELEFON 28****Konto P.K.O. 60594**

Red. przyjmuje od 5-6

Art- listów anonimowych
nie umieszcza się**1939 r.****Numer dzisiejszy składa się z 12 stron**

ROZWÓJ

Piątek, 8-go listopada**№ 310**

O nowe mieszkania

Tyle doprawdy wylano atramentu — w kwestji budowy nowych mieszkań — że rzeczywiście podziw bierze dla tych ludzi, których kurze mózgi nie pozwalają chociaż teoretycznie rozwiązać tej tak prostej kwestji.

Brak mieszkań w Polsce, dzisiaj jest tak tragiczny, iż śmiało go można przyrównać do najdokuczliwszej plagi egipskiej.

Dla przykładu przytoczymy tu wypadek, niedawno opisany w naszym dzienniku, gdzie w średniej wielkości izbie mieszka 21 — wyraźnie dwadzieścia jeden osób!

Jaki to ma wpływ na zdrowie, charakter, moralność i etykę mieszkańców a specjalnie dzieci tych nor — szkoda w tej mierze tracić zbędnych słów.

Gdzie leży przyczyna tego nieszczęścia narodowego?

Jeżeli się głębiej nad tym zastanowimy — to łatwo dociec tu przyczyny: nazywa się ona, ustawą o ochronie lokatorów.

Analizujmy spokojnie przyczyny i podłoże, na której ta ustawa powstała.

Otóż państwo, chciało zapewnić lokatorom dach nad głową, urwać głowę hydrze niezdrowej spekulacji, nadmiernemu podwyższaniu cen za lokale, których ilość po wojnie była zupełnie niewystarczająca w stosunku do ludności.

Do rozwiązania tej kwestji powołano oczywiście towarzysza Marka, który bez roboty tłukł się po Sejmnie, — i on to rozwiązał ją w taki sposób — że jest to dziś nóż przyłożony do gardła całej niemal ludności Rzeczypospolitej.

Właściciele domów — poprostu wywłaszczono ze swoich domów — zgodnie... z konstytucją, gwarantującą każdemu nietykalność majątku.

Ale toby jeszcze kraj przetrzymał — ale tu posunięto się dalej: zniszczono wszelką rentowność domów, wobec czego na każdego, kto dziś buduje — patrzają się nieco podejrzliwie jak na lekkiego warjata i zastanawiają się, czyby go... nie ubezwłasnowolnić.

Otóż w tym braku rentowności kryje się całe clou tego zagadnienia.

Bo wyjęcie z pod ochrony lokatorów nowych budowli — nic tu nie pomogło i nic nie jest pomóc w stanie.

Każdy woli zapłacić odstępne i mieszkać w domu z ochroną lokatorów — niż w nowym domu i być narażonym na różne nieprzewidziane niespodzianki.

Dlatego też nowe domy zazwyczaj stoją pustkami i wcale się nie przyczyniają do roz-

wiązania tego palącego zagadnienia.

Państwo nie mogło dać swym urzędnikom odpowiedniej pensji — aby płacili za mieszkanie tyle, ile wypada ze sprawiedliwego obliczenia, i poradzono tu sobie w sposób lubelski — t.j. przerzucając cały ciężar mieszkania funkcjonariuszy państwowych — na właścicieli domów.

Dzisiaj głód mieszkaniowy zaszedł tak daleko, iż o zupełnym zniesieniu ochrony lokatorów — mowy być nie może.

Dalej stwierdzamy fakt, że państwo nie ma pieniędzy na pożyczki dla nowowznoszonych budowli, oraz że inicjatywa rządowa i komunalna w tym wypadku — zrobiły, jak zwykle sromotną klapę i wszelkie usiłowania z tamtej strony skazane są zgóry na niepowodzenie.

Zostaje jedyne wyjście: pozostawić rozbudowę domów prywatnej inicjatywie.

Ba — ale jak — kiedy państwo, z braku funduszy, nie może niczem zachęcić, nie może dawać pożyczek — a ochrona lokatorów, zabija wszelką rentowność?

Otóż w danej chwili, jest jedyne wyjście, mianowicie: premjowanie przez rząd starych i nowowbudowanych budowli w ilości 4 do 7 procent rocznie od wartości domu.

Weźmy, na przykładzie, jak ten interes się przedstawia.

Budowa nowej jednej izby kosztuje dzisiaj około 6000 zł.

Z tego normalnie rząd pożyczka 4000 złotych, których niema, — zamiast tej pożyczki — da rząd na tą izbę 5-cio procentową premję roczną, co wyniesie rocznie 300 złotych.

Rozumiemy — że skarb państwa nie stać dzisiaj na pożyczkę 4000 złotych — ale stać napewno na 300-złotową premję.

Jaki rezultat przyniosą te premje?

Otóż właściciel domu, do komornego

z tej izby (które może być nawet taniej skalkulowane) otrzyma od każdej izby jeszcze 300 złotych premji rządowej.

Kapitał, który włoży w dom, da mu około 7 procent i 5 procent premji rządowej — co da razem już 12 procent i z najniewdzięczniejszego interesu, jakim jest dzisiaj budowanie domów, stanie się ono lukratywną lokatą kapitału i pobudzi do gwałtownego ruchu budowlanego, dając zarobek mularzom, cieślom, ślusarzom, tapicerom, malarzom i tyśiącom innym bezrobotnym.

Przy takim postawieniu kwestji, ustawa o lokatorach może istnieć dalej dotąd — dopóki Polska nie nabuduje tyle mieszkań — aby można ją znieść bez szkody dla ludności.

Ze nie jest to pomysł fantastyczny przypuścimy, że zbudowano jednego tylko roku sto tysięcy izb — czyli tyle, ile niezbudowano ich w ostatnim pięcioleciu.

Obciążenie budżetu państwowego z tego tytułu wyniesie zaledwie **trzydzieści milionów** — czyli sumę niezmiernie nikłą, za którą przy stosowaniu dzisiejszego systemu pożyczek (licząc 4000 złotych na izbę wybudować by można zaledwie 7.500 izb!

Powyższą sumę, jeżeli nie więcej, napewno państwo zbierze podatkami od stojącego dzisiaj beczynnie przemysłu budowlanego.

Innego wyjścia z tej sytuacji niema.

Długi czas się grabiło — trzeba coś z tego zwrócić..

Zadać ciągle od prywatnego kapitału ofiar na rzecz państwa i rodaków, czyli pozbawić go wszelkiej rentowności — a potem się dziwić, że się nie buduje — jest nonsensem, których niestety jest tyle w życiu powojennym Rzeczypospolitej.

A. S.

Rezultaty dobrej ochrony lokatorów

Liczba domów w Warszawie, zagrożających zawaleniem, wynosi w chwili obecnej przeszło 200.

Olbrzymia ta ilość tłumaczy się tem, że większość właścicieli ruder nie ma skąd łożyć pieniędzy na zabezpieczenie ich.

I nie opłaca się.

Co będzie z lokatorami tych domów, niewiadomo, gdyż magistrat nie ma możliwości ulokowania nawet koczujących już dziś pod

gołem niebem.

Inspekcja budowlana, gdzie może, nakazuje urządzanie podstępowań, lecz dużo domów z liczby walących się nie ochroni nawet ten środek.

W najbliższych dniach nastąpić ma przymusowa eksmisja lokatorów z domu przy ul. Przykopowej 3, Kamiennej 13-15, Górczewskiej 67 i Lubeckiego 17.

Napreżenie w parlamencie francuskim

PARYŻ, 7. 11. W kuluarach izby panuje gorączka nie do opisania.

Leвица przygotowuje się do walnej i bezlitosnej bitwy.

Po socjalistach, radykalowie społeczni uchwalili dzisiaj głosować jednomyślnie przeciwko rządowi.

Przeciwnie, w obozie rządowym szanse uzyskania większości wrażliwa.

W łonie gabinetu panuje absolutna harmonia.

Tardieu i Briand przyjmują interpelacje i spodziewała się, że wyjaśnienia ich uspokoją niespokojnych.

Grupa Matina, obejmująca 100 członków, głosować będzie w 90 procentach za rządem.

Istnieje także nadzieja pozyskania „nie-licznej grupy Franklin-Bouillon“.

Ciekawe wymurzenia

PARYŻ, 7. 11. Były ambasador francuski w Londynie, hr. Saint-Aulaire, zakomunikował korespondentowi „Kurjera Warszawskiego“ treść artykułu, poświęconego przymierzu polsko-rumuńskiemu i mającego ukazać się wkrótce drukiem.

Porozumienie polsko-rumuńskie — oświadczył ambasador — jest jedną z kolumn pokoju, porządku i równowagi europejskiej.

Znaczenie kolumny tej jest w chwili obecnej tem większe, że inna kolumna porządku i pokoju: okupacja Nadrenji, znajduje się w przededniu zawalenia.

Identyfikacja interesów, oraz spójne niebezpieczeństwo ze strony Niemiec i Rosji sprawiają, że przymierze wielkiej Polski i wielkiej Rumunii należy do niezachwiałych.

Polska i Rumunia nigdy ze sobą nie walczyły.

Polska katolicka, najbardziej łacińska z pośród Słowian, Rumunia w większości swej ortodoksyjna i najbardziej słowiańska z pośród krajów łacińskich, oto sprzymierzeńcy na wieczne czasy.

Polska z Rumunją mają wspólny ideał: niewzruszalność paktów i traktatów.

Postępy Polski od 1920 r. są niezmiernie. Gdyby zyskała szacunek Anglii,

Jenerał Gouraud, który bawił na manewrach polskich w 1925 r., jak również inni wielcy jenerałowie, są pełni zachwytu dla armii polskiej.

Na gruncie dyplomatycznym alians polsko-rumuński stanowi ogniwo, łączące Polskę z Małą Ententą.

Polska, przyjaciółka Węgier, z którymi także nigdy nie walczyła, jest jedyną w stanie utworzyć drogę do pokoju między Bukaresztem a Budapesztem.

Polska i Mała Ententa, liczące razem 75 milionów ludności, stanowią zabezpieczenie i straż Francji i Zachodu.

Blok ten, choć mniej masywny od dawnej Rosji, jest jednak bardziej pewny, skuteczny i możliwy do natychmiastowego wyzyskania.

Dla Francji, położonej między Anglią labourzystów i Włochami faszystowskimi, blok ten stanowi, poza Belgią, jedyną podporę dyplomatyczną i ewentualnie militarną.

Obecność wojsk francuskich nad Renem — kończy Saint Aulaire — broni stanu rzeczy nad Dunajem i Wisłą.

Wzajemnie, gdy wojska francuskie opuszczą Ren, Wisła i Dunaj będą dla Renu, czem Ren był dla nich dotychczas.

Gorączkowe przygotowania sowieckie

LONDYN, 7. 11. Według do niesień z Pekinu w związku z przypadającą na dzień dzisiejszy 12-tą rocznicę rewolucji bolszewickiej, władze chińskie dokonały w Charbinie licznych aresztowań wśród sowieckich agitatorów.

Po stronie sowieckiej zauważono gorącz-

kowe przegrupowania wojsk, co by wskazywało na przygotowania do nowej ofensywy.

Liczne samochody ciężarowe przewożą znaczne oddziały wojska z odcinka Manczuli w stronę Pogranicznaja.

Władze chińskie zarządziły wzmocnienie frontu koło Pogranicznaja.

Silne podniecenie w Chorwacji

WIEN, 7. 11. Pisma wiedeńskie donoszą o ciągłych aresztowaniach, jakie od kilku dni trwają na terenie Chorwacji.

W samym Zagrzebiu aresztowano 269 osób, wśród nich wiele poważnych osobistości chorwackich jak profesorów, dyrektorów banków i t. d.

Aresztowania wywołały wśród ludności chorwackiej tem większe oburzenie, że pewne

podniecenie istniało już z powodu zajęć WW. Świętych.

Policja pozrywała wówczas szarfy z barwami narodowymi z grobów bohaterów chorwackich.

Grób Stefana Radicza obdarto z kiru żałobnego, na cmentarzu zaś zgromadzono silne oddziały policji i wojska, które nie dopuszczały nikogo do grobów.

Powrót do Canossy

Dziś o godz. 6 zrana, t. j. wraz z rozpoczęciem t. zw. rannej „szychty“, na całym Górnym Śląsku zlikwidowano 24-godzinny strajk demonstracyjny. Wszyscy robotnicy i górnicy powrócili do normalnej pracy.

Strajk odbył się spokojnie. Nigdzie do zakłócenia spokoju publicznego nie doszło. Wszędzie, gdzie praca ze względów technicznych nie mogła być przerwana, robotnicy i górnicy pozostawili załogi, które nie strajkowały. Obsługa wielkich pieców, niezbędna do podtrzymania wiecznego ognia, obsługa wodociągów, wind i t. p. nie przerwały pracy.

Strajk domostracyjny na Śląsku nie miał cech politycznych. Był to strajk na podłożu ekonomicznym. Już w przeddzień wybuchu

strajku przewodcy strajkowi, podkreślali apolityczność strajku.

Strajkującym chodziło o podwyżkę zarobków, pośrednio o osobę t. zw. komisarza demobilizacyjnego, t. j. urzędnika ministerjum robót publicznych, który na Górnym Śląsku sprawuje ostateczny arbitraż pomiędzy pracodawcami a pracownikami wielkiego przemysłu.

Strajku w Zagłębiu Krakowskim nie było. W Zagłębiu Dąbrowskim strajkowało zaledwie od 10 do 20 proc. robotników i górników zrana w przeciągu tylko kilku godzin. Około południa i ci strajkujący powrócili do pracy.

Wybuch wulkanu Santa Marja

LONDYN, 7. 11. Według otrzymanych tu doniesień ze źródeł urzędowych, liczba ofiar wybuchu wulkanu Santa Marja w Guatemali wynosi z górą 400 osób.

Tysiące osób pozostało wskutek wybuchu wulkanu bez dachu nad głową. Zorganizowano akcję ratowniczą, zakrojoną na wielką skalę.

Straty materialne wynoszą wiele milionów dolarów.

Zdrowie Paderewskiego

BERN, 7. 11. W związku z obiegającymi wczoraj w nocy alarmującymi pogłoskami o stanie zdrowia Paderewskiego, lozański korespondent Szwajcarskiej Agencji Telegraficznej zasięgnął informacji w sanatorium, w którym przebywa chory.

Według relacji korespondenta, stan zdrowia Paderewskiego jest względnie zadawalający.

Urzędowa giełda warszawska

WALUTY I DEWIZY.

Dolary	8,905
Belgia	124,73
Holandja	359,99
Kopenhaga	238,95
Londyn	43,495
N. Jork	8,8975
Paryż	35,125
Praga	26,4075
Szwajcaria	172,79
Sztokholm	239,54
Włochy	46,7125
Wiedeń	125,40

Tendencja niejednolita.

GIELDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ.

Zyto	24,00—24,50
Pszenica	36,50—38,50
Jęczmień przemysłowy	25,00—26,00
Jęczmień browarowy	26,00—29,00
Owies	21,50—23,50
Mąka żytnia	37,00
Mąka pszenna	56,00—60,00
Otręby żytnie	15,75—16,75
Otręby pszenne	17,50—18,50
Rzepak	70,00—74,00
Groch polny	38,00—42,00
Groch Victorja	50,00—57,00
Groch Folgera	42,00—47,00

Uspokojenie spokojne.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 5-XI do 11-XI 1929 r. 5923

Dla dorosłych

GOLGOTA
uczciwej kobiety

Według powieści J. Mary „La maison du mystere“
W rolach głównych

Iwan MOZZUCHIN —: Mikołaj KOLIN
Simona GENEVOIS —: Helena DARLV

Dla młodzieży:

POSTRACH PUSZCZY

W roli głównej SŁYNNY PIES
RIN — TIN — TIN

Reklama to potęga

Prasa zagraniczna o ostatnich zajściach

Wydarzenia czwartkowe w Sejmie odbiły się bardzo głośnym echem wszędzie zagranicą.

„L'Echo de Paris" (z dn. 2.XI) daje długą relację Havasa, w której mowa o wtargnięciu do Sejmu stu oficerów", pod tytułem: „Poważne zajście w Sejmie polskim". Tytuł świadczy, że pismo nie bagatelizuje bynajmniej wydarzeń, powstrzymuje się jedynie od wypowiedzenia o nich własnej opinii.

Półurzędowy „Le Temps" (z dn. 1.XI), powstrzymując się również od wyrażenia własnego zdania, stwierdza, że Polska przechodzi bardzo poważny kryzys.

Przychylny dla Piłsudskiego, „Le Matin" wyraża zdziwienie, że ten, będąc panem sytuacji (?), pragnie zachować Sejm (?) a jednocześnie pozbawić go wszelkiej inicjatywy. Dziennik wyraża obawę, że taka taktyka doprowadzić może do najgorszych wypadków.

Prasa radykalna, a zwłaszcza socjalistyczna, atakuje ostro rząd polski i Piłsudskiego.

Organ prezesa radykałów p. Daladier'a „La République", dowodzi, że w Polsce panuje atmosfera zamachu i że wypadki rozwijają się w przyspieszonym tempie.

Socjalistyczny „Le Populaire" zamieszcza list z Warszawy, w którym niepodpisany autor zapowiada rozgrywkę z „faszyzmem rządowym". Dziennik ten oburza się na francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, za to, że jakoby inspiruje niektóre organy („Le Temps") w tym duchu, by się wypowiadały przeciwko demokracji polskiej.

O wiele lepiej poinformowana i znająca stosunki wewnętrzne w Polsce, prasa niemiecka, przeważnie z ukrywaną radością, pisze o Sejmie.

Demokratyczny „Berliner Tageblatt" (z dn. 1.XI) na naczelnym miejscu daje tytuł 100 oficerów uniemożliwia otwarcie Sejmu" (100 Offiziere verhindern Eröffnung des Sejm). Pismo podkreśla ogromne napięcie sytuacji i stwierdza, że prasa niezależna nie może podawać prawdy o wypadkach, gdyż jest konfiskowana i w różny sposób przesładowana.

„Vossische Zeitung" streszcza przebieg

wypadków naogół zgodny z prawdą i przewidyuje decydujące starcie.

„Frankfurter Zeitung" (z dn. 1.XI) opisuje trudną sytuację gospodarczą Polski i stwierdza, że do poprawienia jej konieczny jest przede wszystkim spokój.

„Prager Tageblatt" pisze między innymi.

„Officerom Piłsudskiego nie udało się zmusić parlamentu do obrad w warunkach, w jakich niegdyś obradował Sejm upadającej Rzeczypospolitej Polskiej".

Brak w tej chwili jeszcze dzienników angielskich i amerykańskich o ostatnich zajściach czwartkowego.

Program i rzeczywistość

„Gazeta Polska" pisze:

W maju roku 1926 miał miejsce zamach stanu. Miał on na celu naprawę ustroju państwa Rzeczypospolitej. Zwycięstwo osiągnięte zostało kosztem krwi. Krew ta wymaga usprawiedliwienia — t. j. osiągnięcia celu, na który ofiarowana została. Przewrót, który rezygnuje z osiągnięcia celów, jakie postawił sam sobie — zabija się moralnie, niszczy swój historyczny sens i znaczenie. I dlatego ze swej drogi zasadniczej zejść nie może. Ani nie może być z tej drogi cofnięty takim, czy innym głosowaniem. „Wybory", jakie się odbyły na ulicach Warszawy w maju

roku 1926 — nie zostaną przekreślone przez żadne inne wybory, dopóki cel zamachu majowego nie zostanie osiągnięty.

Bardzo dobrze, bardzo śmiało — bardzo rozumnie.

Tylko, tylko... My już trzy i pół roku czekamy na to, aby prorocze słowa „Gazety Polskiej" stały się ciałem — i oprócz wielkiej nędzy, licznych konfiskat i... kilku listów z Gdańska od generała Zagórskiego — jeszcze nic nie dostaliśmy.

Jak na wyżej wyluszczonego programu obozu i grandiloquencji „Gazety Polskiej" — czy to trochę nie zamało... (as)

Nowy sukces naszych urzędów

Od jednej z czytelniczek „Il. Kur. Codz." otrzymuje tenże następujący list:

„Będąc przed paroma dniami w czeskim Cieszynie, kupiłam 15 pieczonych kasztanów za 40 groszy. Idąc do polskiego Cieszyna kasztany zjadłam, a łupiny — nie chcąc ich rzucać na chodnik — schowałam do torebki

Na posterunku granicznym na moście podszedł do mnie polski urzędnik celny i dowiedziawszy się o zawartości torebki, zaprowadził mnie do urzędu celnego, gdzie zważono zawartość torebki i kazano mi zapłacić za łupiny tytułem cła 35 gr., a za należność manipulacyjną 50 gr. Razem więc zapłaciłam za

łupiny z kasztanów, kupionych za 40 groszy — 85 groszy cła".

Do listu swego dołączyła nasza informatorka kwit celny jako corpus delicti tej nieprawdopodobnej wręcz szykany funkcjonariusza celnego, której autentyczności trudno po prostu dać wiary.

Dowcip w obliczu śmierci

Wczoraj zdarzył się pod Warszawą niezwykle napad. W pobliżu wsi Benjamińców, gm. Nieporęt, jechał handlarz żydowski, niejaki Pejsach Siekierka z Radzymina Najniespodziewaniej na jadącego Siekierkę napadło kilku rabusiów, z których jeden miał rewolwer, drugi nóż, a trzeci starą siekiere. Żyd w krytycznym momencie, gdy uderzono go kilkakrotnie i zamierzano się nań naprzód nożem, a później siekiere zawołał z naiwnym oburzeniem:

— Co, Siekierkę będziecie rąbać siekiere?

Bandyci przekonawszy się że istotnie nazywa się on Siekierka, naśmieli się serdecznie i schowali topór. Zrobili przytem rewizję i zabrali tylko 300 złotych, a nie doszukali się pięciu tysięcy, które żyd miał ukryte w kamaszach.

Tak więc bodaj po raz pierwszy bandytów rozbroiła odpowiedź ofiary.

Siekierka chwalił się później policjantom, piszącym protokół, że pomysłowa żydowska Siekierka nie utonie.

Popierające
wyroby krajowe.

KRONIKA

Namiętny J sek i mleczące dzieci

Przy ul. Lutomierskiej wykryta została w dniu wczorajszym zbrodnia, popełniana od dłuższego czasu przez zamieszkałego w tymże domu 60-letniego furmana Joska Lewkowicza.

Ten z generowany starzec jak się okazało od dłuższego już czasu gwałcił nieletnie dziewczynki, zamieszkałe w tymże domu, lub w najbliższym sąsiedztwie.

Szczegóły zbrodni jego przedstawiają się następująco:

9-letnia córeczka zamieszkałych w tymże domu p. Głupczyńskich od pewnego czasu zaczęła niedomagać, źle sypiała po nocach, budziła się z strasznym krzykiem, gorączkowała, słowem zdradzała objawy jakiejś choroby.

Zawezwano jednego, drugiego lekarza, ale żaden z nich nie umiał dokładnie określić jaka choroba trapi małą dziewczynkę. Na pytania rodziców dziecko wybuchało płaczem i zaczynało się milczeniem.

Niespełna tydzień temu podobne symptomy zaczęła zdradzać 6-letnia córeczka zamieszkałych w tymże domu p. Zajdemanów. I tu lekarze byli bezsilni niemogąc w żaden sposób dopomóc choremu dziecku.

W reszcie pewnego dnia skonfrontowano chore dzieci i tu wyszła na jaw przejmująca zgroza tajemnica.

Okazało się, iż pewnego dnia Lewkowicz,

jahac furgonem z mięsem zwabił na wóz małą Głupczyńską. Dziecko chcąc użyć przejażdżki wsiadło bez wahania.

Podczas drogi Lewkowicz nakupował dziecku słodczy, poczem zupełnie już oswojoną dziewczynkę zwabił do jakiejś pustej szopy przy ul. Lutomierskiej, gdzie dokonał na niej ohydneho gwałtu.

Płaczącemu rzewnie dziecku zapowiedział, że wrazie zdradzenia zabije bez litości.

Mała, bała się powiedzieć o tem rodzicom i straszną tajemnicę ukrywała przez czas dłuższy.

Podobnie rzecz się miała z 6-letnią Zajdemanówną, która w identyczny sposób padła ofiarą ohydneho starca.

Straszną tą wiadomością zameldowały nieszczęśliwe matki w komisariacie.

Lewkowicza niezwłocznie aresztowano. Zbadany wypierał się wszelkiej winy.

Skonfrontowano go z jego ofiarami, które poznały w nim gwałciciela.

Obie dziewczynki oddano pod opiekę lekarską

Lewkowicza osadzono w więzieniu.

Wypadek ten wywołał w całej dzielnicy zrozumiałe poruszenie i gdyby nie interwencja policji rozszalały tłum zła, czowałby gwałciciela.

Twórcy bolszewizmu pochodzą z Berlina

Przed kilkoma dniami cała prasa polska doniosła o wykryciu w Paryżu niemieckiej organizacji szpiegowskiej, której zadaniem był wywiad gospodarczy i precyzyjne działanie na szkodę uzdrowisk francuskich.

Gdy w Paryżu rozeszła się wieść, że szef bandy szpiegowskiej, Karol Rau, zdołał umknąć, do sędziego śledczego jednego z okręgów zgłosił się emigrant rosyjski książę Oboleński i zakomunikował, że zbiegłego szpiega zna od lat i może dać o nim szereg informacji.

Wyjaśnienia księcia Oboleńskiego brzmią jak następuje:

W roku 1909, gdy bawił na kuracji w Meranie, uwagę jego zwrócił młody wychowawca księcia Alberta Hohenzollerna.

Wykształcony, dobrze wychowany i uprzejmy nauczyciel był potrzebny również dla małego, 9-letniego syna ks. Oboleńskiego. Po poznaniu się z wychowawcą pruskiego księżątka, magnat rosyjski zaproponował mu bjęcie takich obowiązków w jego domu.

Nauczyciel przystał chętnie i umowę zawarto. Jak łatwo się domyśleć, był to właśnie Karol Rau.

W domu księcia Oboleńskiego miał Rau sposobność nawiązać liczne znajomości wśród wielkich książąt, generałów, polityków i t. d.

Podczas bytności w Rosji Rau niejednokrotnie wyjeżdżał do Niemiec; gdzie, jak opowiadał, miał chorego ojca. Częste wyjazdy dziwiły księcia Oboleńskiego, lecz cenili wykształcenie i pogodny charakter wychowawcy swego syna i nie czynił mu w tych wycieczkach żadnych trudności.

W lipcu 1914 roku Rau pokazał Oboleńskiemu depezę z Berlina, zawierającą wezwanie do ciężko chorej babki. Oboleń-

ski ułatwił Niemcowi natychmiastowy wyjazd z Rosji i od tej pory słuch o nim zaginął.

W 2 czy 3 tygodnie później wybuchła wojna światowa.

Po kilku latach dopiero spotkał Oboleński nazwisko Raua na liście ofi cerów niemieckich, którzy zaozacznie byli skazani przez sądy belgijskie i francuskie na karę śmierci za znęcanie się nad ludnością okupowanych terenów Belgii i Francji.

Z listy tej wynikało również, że Rau był oficerem sztabu generalnego.

Mineło jeszcze parę lat, w Rosji bolszewicy dokonali przewrotu. Oboleński zmuszony był ukrywać się przed rewolucjonistami i chciał wyjechać do Kijowa, gdzie rządził wówczas hetman Skoropadski. Na dworcu kolejowym, z którego odchodziły pociągi do Kijowa, Oboleński przebrany za żołnierza, musiał przejść przez kontro-

lę specjalnej komisji bolszewickiej.

Gdy zbliżył się do stolika owej komisji — stwierdził z przerażeniem, iż jednym z członków komisji jest Karol Rau, były wychowawca jego syna i skazany na śmierć oficer niemiecki.

Oboleński otrzymał jednak przepustkę i wyjechał.

W roku 1924 Oboleński spotkał raz jeszcze Raua w Berlinie, gdzie według opinii kół emigracyjnych rosyjskich, miał powierzona sobie kontrolę nad akcją organizacji rosyjskiej w Niemczech.

Po raz ostatni do uszu księcia Oboleńskiego doszło nazwisko Raua w związku z wykryciem bandy szpiegowskiej w Paryżu w roku bieżącym.

Taki jest żywot za ostatnie lata asa szpiegostwa niemieckiego, działającego nie jednokrotnie ręką w rękę z Rosją sowiecką.

Maszyny z mózgiem

W Japonii dokonano ostatnimi czasy nowej interesującej próby kierowania samolotem na odległość.

Próba ta miała przebieg następujący: japoński statek wojenny wystrzelił w powietrze za pomocą specjalnego przemysłu, podobnego do katapuly pozbawiony pilota samolot, poczem w ciągu 40 minut kierował jego ewolucjami w powietrzu za pomocą rozkazów, wysyłanych w drodze radiowej.

Pilotowany w ten sposób samolot dokonał podobno bez zarzutu wielu zwrotów i ruchów, nawet tak zw. loopingu.

To zastosowanie fal eteru w aeronautyce przypomina zeszłoroczne manewry niemieckie pancernika „Zachringen”, oraz świet-

ną replikę Anglii na powyższą inicjatywę Niemiec.

Kwestja celu dla artyleryjskich ćwiczeń morskich była zawsze sprawą trudną do rozstrzygnięcia, gdyż z jednej strony nie mogło być mowy o obsadzeniu załogą statku, służącego za cel pocisków, z drugiej zaś strony ogień działowy skierowany do nieruchomego parowca nie odpowiadał warunkom wojennym.

Telemechanika rozwiązała ten trudny dylemat w sposób zupełnie zadawalający.

Pierwszym państwem, które zastosowało w tej dziedzinie fale eteru, były Niemcy. W ślad za nimi Wielka Brytania, zazdrośna o światowy rozgłos niemieckich radio-manewrów obdarzyła duszą w postaci aparatu odbiorczego stary statek z 1911 r., noszący miano „Centurion”.

Ta „dusza” pozwalała pozbawionemu załogi parowcowi, przeznaczonemu na cel dla ognia artyleryjskiego floty angielskiej wykonywać następujące rozkazy: 1) uruchomić swe maszyny, albo stanąć; 2) przyspieszyć ruch naprzód, lub cofnąć się, 3) płynąć w określonym kierunku; 4) zmienić kierunek pod jakimkolwiek wskazanym kątem; 5) wypuścić zasłonę dymu, maskującego go przed ogniem napastnika.

Agmiralicja angielska zarządziła nawet specjalny pokaz dla prasy

I oto zaproszeni goście mogli obserwować z pokładu statku „Teazer”, jak parowiec widmo zmieniał kurs, przyspieszył i zwalniał biegu, miotał się w prawo i w lewo, wreszcie nie mogąc ująć celnego ognia eskardy, chwycił się ostatecznego środka i otulił się gęstą, czarną zasłoną dymu.

Wszystkie te ewolucje dyktowano „Centurionowi” ze statku admirałskiego, oddalonego o kilka kilometrów.

Zmiana charakteru ludzi

Dlaczego jedni ludzie są biali a inni żółci, czerwoni albo czarni? Dlaczego azjatyka czuła żyje na pustyni afrykańskiej nie stanie się murzynem, a Europejczyk w Ameryce nie stali się czerwonoskórymi?

Te pytania każdy sobie raz przynajmniej zadawał w życiu, a nauka dotychczas napróżno starała się odpowiedzieć na nie.

Był czas, kiedy upatrywano w kolorze skóry rozmaite pochodzenia ras. Nauka dzisiejsza mówi jednak, że wszyscy ludzie mają wspólny początek.

Obecnie japoński doktor Jusabura Moguzzi, ceniony biolog i zoolog, twierdzi, że odkrył tajemnicę.

Dr. Moguzzi z namietnością prowadzi swoje badania od lat 15-tu, a obecnie właśnie powraca z Brazylii, gdzie badał życie plemion dzikich, żyjących w puszczy i przedsiębrał na nich doświadczenia które powodowały nie tylko zmianę zabarwienia skóry ale zmianę charakteru i znamion rasowych.

Dr. Jusabura Mouguzzi twierdzi, że można przyspieszyć działanie natury, klimatu i warunków życia, które wytworzyły rasę i spowodowały że Indianin czerwonoskóry zamieni się w murzyna, a Japonczyk w o-

kaz rasy kaukaskiej. Dokonać tego można jego zdaniem, przez odpowiednie odżywianie elektryczne i przez kontrolę pracy, jakiej w organizmie ludzkim dokonują różne gruczoły, przyczem mogą być wielką pomocą promienie pozafioletowe.

Przy doświadczeniach japoński uczoney podnieca niektóre gruczoły do pewnych czynności, a inne sztucznie powstrzymuje. Jeżeli te doświadczenia prowadzi się u dzieci, to stopniowo zmieniają się one fizycznie, a nawet duchowo w sposób bardzo zdecydowany.

I w tym systemie doświadczeń można zupełnie przekształcić jednostkę ludzką, nie tylko zrobić ją blondynem czy brunetem, ale można powiększyć jej wzrost lub zahamować go, czyli wywołać sztuczne powstanie jednej z istniejących ras ludzkich.

Dr. Moguzzi twierdzi, że można też używać jego sposobów do celów prostszych a praktyczniejszych. Można z dzieci nierozwiniętych fizycznie wyprowadzić ludzi dorosłych, zupełnie normalnych, a z posiadających ułomności duchowe — jednostki zdrowe umysłowo i moralnie. Wnioski dr. Moguzzi brzmią tak sensacyjnie, że z ich przytoczeniem trzeba poczekać.

Materialy Instalacyjne
Specjalnie niskie ceny dla
p. p. Instalator. i Monterów
Adolf Meister i S-ka
Łódź, Piotrkowska 165
telefon 42-91.

REKLAMA TO POTĘGA

Niezwykłe honorarium

Rzeczywisty i wielki sukces odniósł niedawno znany adwokat paryski, Epervier. Znowu okazało się, że wypadek pozornie błahy i codzienny może zamienić się na pierwszorzędną sensację, gdy weźmie go w swe ręce adwokat zręczny i obdarzony temperamentem. Młodą dziewczynę oskarżono o kradzież sklepową i niemal udowodniono jej winę. Co prawda — oskarżonej nie schwytano na gorącym uczynku, natomiast znaleziono w jej mieszkaniu wiele przedmiotów, pochodzących z kradzieży sklepowej. Ponadto rysopis, podany przez personel owych sklepów, zgadzał się całkowicie z wyglądem oskarżonej.

Dla każdego obeznanego z takimi sprawami, nie ulegało wątpliwości, że proces musi się zakończyć skazaniem oskarżonej.

Ale zapomniano o tem, że dr. Epervier został ex officio wyznaczony na obrońcę oskarżonej. Właśnie beznadziejność tego wypadku podniecała go. Tem bardziej, że od oskarżonej dowiedział się, iż tylko dziwny zbieg wypadków naraził ją na nieuzasadnione zresztą podejrzenie.

Już podczas rozprawy zręcznymi pytaniami wprowadził w niesłychany kłopot świadków dowodowych i niezmiernie osłabił znaczenie ich zeznań. Podczas zaś mowy obrończej jego wiedza prawnicza i świetny talent krasomówcy odniosły wspaniały triumf.

Gdy ze łzami w oczach zwrócił sędziom przysięgłym uwagę, że jakże łatwą jest możliwość omyłki w takim wypadku — wszyscy słuchacze byli do głębi wzruszeni. I rzeczywiście po krótkiej naradzie werdykt sędziów

przysięgłych opiewał: Niewinna!

Uwolniona ze łzami w oczach podziękowała adwokatowi i szepnęła:

— Dzisiaj nie mogę się panu odwdzięczyć, ale mam nadzieję, że będę to mogła niebawem uczynić..

Minęły miesiące. Dawno już Epervier zapominał o owej rozprawie sądowej, gdy pewnego dnia zjawiała się w jego kancelarii elegancka dama. Poznał ją natychmiast. Była to owa „złodziejka”. Widocznie jej stosunki materialne bardzo się zmieniły, gdyż dama oślnie wała wprost wytworną i niezmiernie bogatą toaletą. Z ujmującym uśmiechem wręczyła ona obrońcy przepiękny mały posążek z brązu.

— Długo się zastanawiałam nad wyborem podarku dla pana. Zechce pan przyjąć ten posążek jako dowód mej wdzięczności.

Adwokat przypatrywał się z podziwem małemu arcydziełu. Sam nie wiedział, czy ma się radować z wdzięczności klientki, czy też z pięknego podarku. Elegancka dama chciała widocznie podnieść wartość prezentu, dodała bowiem:

— Byłam dwukrotnie w tym sklepie i musiałam pół godziny czekać, zanim właściciel odwrócił się i umożliwił mi zabranie tego pięknego posążka.

Teraz stała się rzecz nieoczekiwana. Jeden z najwymowniejszych adwokatów paryskich mr. Epervier — oniemiał. Zarim zdołał przyjść do siebie, dama, ucieszona widocznie wrażeniem, które wywarła, ulotniła się..

Współczesna sprawiedliwość

Prohibicyjne prawo amerykańskie jest rzeczywiście bezlitosne. Oto przykład:

Od wielu już lat właściciel małego zagłowca prowadził przy brzegach amerykańskich korzystny handel kontrabandą alkoholową.

Jako człowiek przezorny, operacje swoje przeprowadzał zawsze poza granicami terytorjalnych wód amerykańskich, pozostawiając innym, odważniejszym, ryzyko przetransportowania na ląd swego niebezpiecznego ładunku.

Niedawno spostrzegł on zdaleka inny statek który skutkiem uszkodzeń od burzy był bliiski zatonięcia.

Słuchając się w tym razie głosu sumienia, które mu nakazywało spełnić swój obowiązek marynarza, pośpieszył z pomocą ginącemu statkowi i zdołał wyratować z toni morskiej dziewięciu ludzi załogi.

Na nieszczęście dla niego, zmuszony był z wyratowanymi wpłynąć na terytorjalne wody amerykańskie.

Zagłowiec został spostrzeżony przez jeden z pobrzeżnych okrętów straży prohibicyjnej i otrzymał on rozkaz zatrzymania się.

Policja, po stwierdzeniu istniejącej na statku kontrabandy, aresztowała właściciela, który został skazany na dwa lata więzienia; sąd nie brał nawet pod uwagę jego poświęcenia się.

—oOo—

=====

*Proszek i Mydło
Regera
najlepsze!*

=====

Gdzie jest twierdza wolnomyślicieli?

Dowodem powolnego rozkładu moralnego, jakiemu Niemcy ulegają od czasu przegranej wojny, jest m. in. prawie zupełny brak poszanowania świętości religijnych. Podobnie jak w Rosji sowieckiej ruguje się z życia publicznego pojęcie Boga i dochodzi nawet do tego, że władze nie uważają za potrzebne obronić przed napaściami niedowiarków tych obywateli, którzy wiernie stoją przy swoim wyznaniu.

T. zw. wolnomyśliciele, którzy są w Berlinie niezłe zorganizowani, tak że gmina (!) ich posiada nawet m. in. przy ruchliwej Pappel-Alle własny cmentarz, prowadzą ożywioną propagandę przeciwko religii, a przede wszystkim przeciw duchownym. „Wolnomyśliciele“ nie są więc wcale obrońcami wolnej myśli. Zohydzają oni szczególnie księży katolickich, przytaczając kłamliwe dowody i grając przytem na najniższych instynktach szerokich mas. Ale nietylko katolicy są celem w który „wolnomyśliciele“ uderzają z uporem i zapalem godnych szlachetniejszych zamiarów. N. p. do ewangelickiego kościoła Trójcy św. wtargnęli ub. niedzieli jacyś młodzi ludzie i przemocą udaremnili uruchomienie dzwonów.

A cóż na to berlińskie władze policyjne? Patrzą one pobłażliwie na sprawy niedowiarków wszak, jak wiadomo, w zarządzie stolicy Niemiec rej wodzą socjaliści, którzy wprawdzie zawsze w okresach przedwyborczych celem otumanienia ludu głoszą, że nie występują przeciw religii i pozostawiają swoim zwolennikom wolną co do tego rękę, w praktyce jednak okazują się zaciekłymi wrogami kościoła i wiary.

Ugrupowania prawicowe a przede wszystkim centrum wystąpią w najbliższym czasie wobec plenum rady miejskiej

ze zbiorowym protestem. Przy tej sposobności dojdą do wiadomości ogółu niewątpliwie bardzo zajmujące zdarzenia, charakterystyczne dla twierdzy „wolnomyślicieli“ jaką jest Berlin.

—oOo—

Szlachetnica bakterji chorobotwórczych

Cały szereg wybitnych amerykańskich kliników i bakterjologów stwierdził, że najrozmaitsze choroby, jak chroniczne zapalenie nerek, reumatyzm, choroby sercowe wrzody, żołądkowe zapalenie ślepej kiszki, gorączki i choroby oczu mają swe źródło w jamie ustnej.

Stąd dostają się przez drogę krwi, do ciała, by się osiedlić w pewnych organach wywołać tam zakaźne i chroniczne choroby.

Stwierdzono zarazem że choroby te najszybciej można uleczyć, usuwając z jamy ustnej ogniska chorobowe, pilnie pielęgnując zarazem uzębienie.

Choroby na nerki, żołądek, albo serce zostają badani co do uzębienia.

Niejednokrotne usunięcie chorych zębów lub nawet jednego tylko zęba dawało w krótkim czasie zupełne uleczenie.

Z zębów które usunięto u chorych hodowano potem zawarte w nich bakterję.

=====

SZCZĘŁA TANŃCA

ST. ZABOŃSKI

rozpoczęła kurs od 22 (wtorek)

Zapisy codziennie od 3-5 i 7-9 w.

— OSTATNIE NOWOŚCI —

Narodzinia St. Zab. 1901

To zaś przeszczepione królikom wykazały, że króliki zachorowały na te same organy jak osoby od których pochodziły zęby.

Dowód to niezbity, że bakterję z jamy ustnej wywołują choroby w innych organach.

W jamie ustnej, w najłatwiej dostępnym miejscu, osiedlają bakterje stąd odpływają w krew i w cały organizm i wybierają sobie potem odpowiednie siedlisko, w którymś z organów.

Usunięcie ich powstrzymuje właśnie tą chorobę

A tembardziej jest to skomplikowane iż właściwe środowisko choroby w ustach często nie sprawia żadnych niedomagań i dopiero po zbadaniu jamy ustnej może być odkryte.

A jakże często wzbraniają się chorzy przed wyrwaniem napozór zdrowego zęba, bo ich wcale nie boli.

W Anglii Ameryce spopularyzowano już tę diagnozę

Angielskie ministerstwo zdrowia stwierdziło, że połowa wszystkich reumatyków ma chore zęby i po wyliczeniu tychże uzdrowiono ich zupełnie.

Io też właśnie należy pielęgnować jamę ustną i uzębienie od wczesnego dzieciństwa, po każdym jedzeniu oczyścić zęby zwłaszcza zaś na noc gruntownie odkazić całą jamę ustną.

Higiena jamy ustnej — to zdrowie!

ju.

Niezwykły okaz człowieka

Kobieta - drzewo

Umysł lekarzy petersburskich zaprzęta obecnie niezmiernie ciekawy wypadek zwyrodnienia fizycznego 6-miesięcznego dziecka, które urodziło się pewnej chłopce z gubernji archangielskiej.

Dziecko to przyniosła matka do kliniki chirurgicznej szpitala im. dr. Rauchpusa w Petersburgu i zostawiła je tam na obserwacji.

Okaz zadziwiającej ułomności jest zdrową wewnątrznie dziewczynką, której obie ręce, od łokci w dół, rozgałęziają się w kształcie konarów drzewa.

Prawa stopa dziewczynki posiada zaledwie dwie 2 palce, lewa zaś 3, z których jeden rozwinięty jest również gałązkowato.

Znamiennym objawem jest to, że rozgałęzienia kończyn dziecka rozwijają się wraz z nimi bardzo szybko. Wyrostki te sięgają obecnie długości 8 centymetrów, a obserwowany przez lekarzy ich przyrost w ciągu tygodnia wykazał długość jednego centymetra.

Dokładne badanie małego potworka wykazało, że stopy jego posiadają zaledwie

Kościół-rezonator

Z brytyjskiej Kolumbji donoszą o niezwykłym wydarzeniu. Osoby przechodzące spacerem koło pewnego kościoła, usłyszały nagle w jego wnętrzu koncert na organach, jakkolwiek w kościele nie było organisty, ani wogóle żywej duszy. Po zbadaniu zjawiska okazało się że blaszany dach kościelny grał tutaj rolę rezonatora i oddawał numer programu sąsiedniej stacji nadawczej radio.

po 2 kości, zamiast pięciu, a roentgenowskie prześwietlenie wykazało, że dziewczynka nie ma zupełnie małej kości gołenkowej w prawej nodze.

Lekarze sowieccy głowią się nad tem zagadnieniem co wyrośnie z tego niesamowicie wyglądającego dziecka, gdyż jego rozwój fizyczny zaczyna przybierać tempo galopujące.

Znamiennym jest fakt, że dziewczynka jest najzupełniej zdrowa i psychika jej u-

jawnia wszelkie cechy normalnego osobnika rodu ludzkiego. Wszystkie zaś okazy rozwiniętych fizycznie nienormalnie dzieci zdradzają również i umysłowe ułomności.

Do tej pory lekarzom nie udało się wysnuć odpowiednich wniosków, któreby mogły umotywić przyczynę tego dziwnego objawu rozgałęzień kończyn badanego dziecka.

Zabił matkę z litości...

Odbył się w Paryżu przy niezwykle licznym udziale publiczności sensacyjny proces niejakiego Richarda Corbetta który zastrzelił w maju b. r. swą matkę nieuleczalnie chorą na raka.

Po zabójstwie Corbett oświadczył w liście otwartym do prasy, że dokonał tego czynu z litości chcąc skrócić straszne cierpienia swej matki, nieuleczalnie chorej, do której był gorąco przywiązany.

Rozprawa zgromadziła niezwykle liczne audytorjum. Oskarżony oświadczył, że dokonał swego czynu z całą świadomością chcąc położyć kres nieopisanym męczarniom matki. Lekarze zeznali, że pani Corbett mogła żyć najmniej kilka miesięcy.

Między innymi przesłuchano znanych pisarzy angielskich Edgara Wallace i Conan Doyle.

Prokurator oświadczył, że nie występuje przeciwko Corbettowi, lecz jedynie w obronie idei, że nikogo nie można pozbawiać życia, nawet dla najbardziej słusz-

nych powodów. Po gorącej replice obrony przysięgli wydali wyrok uniewinniający Corbetta od winy i kary.

Przebiegłość roślin.

Czy wiecie, że niektóre rośliny są tak przebiegłe, iż wprowadzają w błąd zwierzęta i owady, zmuszając je do pracy na swą korzyść?

Rośliny, chcąc, by nasiona były przeniesione w dalsze miejsca i tam zasiane, produkują je w sposób ludzako przypominający po karm ptaków. Tak np. są rośliny, których nasiona wyglądają jak gąsienice, to znów jak chrabaszcz lub jaja mrówcze.

Gdy ptak spostrzeże takie nasienie, chwytą je, by dopiero później stwierdzić swą omyłkę — rzuca je wtedy na ziemię, rozczarowany.

O to właśnie chodziło. Nowa roślina została zasiana.

PONURY DOM

Klucz zazgrzytał i drzwi stanęły otworem. W pokoju paliło się tylko jedno światło, więc twarz Olgi pozostawała w cieniu.

— Czego pani chciała?

— Niech mi pani pozwoli wejść. — prosiła Małgorzata. — Mam coś ważnego do zakomunikowania.

Olga zawahała się. Po chwili:

— Proszę niech pani wejdzie. — rzekła. — Bęczalam trochę. Niech pani nie zwraca na to uwagi.

Oczy miała czerwone, ślady łez nieobcych znaczyły się na twarzy.

— Ta przeklęta okolica działa na mnie strasznie deprymująco. — tłumaczyła się, ocierając twarz chusteczką. — O co pani chodzi?

— O pana Raviniego. Czy wiadomo pani, że człowiek ten jest — bandytą?

Olga spojrzała na nią szeroko otwartymi oczami, w których rozbliło coś niedobrego.

— Nie mam żadnych przyczyn, aby interesować się osobą pana Raviniego. — rzekła powoli. — Poco pani przychodzi mówić mi takie rzeczy?

Małgorzata nie wiedziała jak wybrnąć.

— Przepraszam bardzo.. myślałam, że pani przyjaźni się z tym człowiekiem... w istocie, popełniłam nietakt.

— Tak jest — stwierdziła zimno Olga Crewe.

Słowa te brzmiały tak nieprzyjaźnie, że twarz Małgorzaty oblała się szkarłatem.

Zia była na siebie, wracając tego wieczoru do swego apartamentu, a złość jest li-

chą towarzyszką łoża i nienawidzi snu, jak żadne z ludzkich uczuć. Dziewczyna przewracała się z boku na bok, usiłując zapomnieć o istnieniu takich osób, jak Olga Crewe i George Ravini, wypróbowała wszystkie sposoby na zaśnięcie i była już bliska spełnienia pragnienia, gdy wtem...

Usiadła na łóżku. Czyjeś palce obijały się o drzwi. Nie było to właściwie pukanie — raczej chrobot. Zapaliła światło, wyszła z łóżka i stanawszy u drzwi, słuchała. Ktoś tam był. Ktoś szarpał za klamkę, że wyrwała jej się z dłoni.

— Kto tam? — spytała.

— Niech mnie pani wpuści, niech mnie pani wpuści.

Ktoś wołał szalonym szeptem. Małgorzata poznała ten głos, Ravini!

Nie mogę pana wpuścić. Proszę sobie iść, bo będę zmuszona telefonować...

Uchwyciła uchem dzwiny, słumiony odgłos... Ktoś łkał boleśnie... Jaki? Mężczyzna? Po chwili wszystko umilkło.

Z sercem walącym jak młot w piersiach stała przytknąwszy ucho do drzwi i nasłuchując, ale w korytarzu panowała martwa cisza. Przez resztę nocy siedziała w łóżku, okręciwszy ramiona koldra, i słuchała, słuchała...

Dzień wdarł się szarym świtem, słońce wzeszło. Małgorzata położyła się i zasnęła. Obudziła ją dopiero służąca, niosąca herbatę. Wstała z łóżka, aby otworzyć drzwi... jakiś przedmiot rzucił jej się w oczy.

— Sliczny ranek, — przywitała ją wesoło dziewczyna, rumiana, zdrowiem tryskająca chłopka.

Małgorzata skinęła. Po wyjściu służącej otworzyła drzwi ponownie, aby dokładniej przyjrzeć się przedmiotowi, który zwrócił jej uwagę. Był to trójkatny skrawek podartego

materiału, nadziany na drzazgę, która sterczała ze starej dębowej odrzwi. Zdjęła go ostrożnie i wyprostowała na dłoni. Poszarpany trójkąt różowego jedwabiu! Położyła go na blacie toalety i powiodła po nim zdumieniem oczami. Tak, trzeba raz z tem skończyć. Jeżeli Ravini natychmiast nie wyjedzie, lub pan Daver natychmiast go nie wypędzi, będzie musiała tego jeszcze wieczoru udać się do Londynu.

Wychodząc z pokoju natknęła się na służącą.

— Ten pan z numeru 7 wyjechał, — o znajmyła, — ale zostawił swoją pidzame.

— Już wyjechał?

— Zdaje się, że wyjechał w nocy. Łóżko nie tknięte.

Małgorzata podążyła za nią przez korytarz i weszła do pokoju Raviniego. Walizy nie było, ale na poduszce leżała, złożona akuralnie, różowa jedwabna pidzama. Małgorzata pochyliła się i dostrzegła, że bluza podarta jest na piersi. Wyrwano z niej mały trójkatny skrawek różowego jedwabiu!

ROZDZIAŁ VII.

Kiedy o północy starzec zręczny jak sam djabeł, zeskoczył z wysokiego muru i zatrzymał się na chwilę, aby otrześć dłonie z krwi — uciekając bowiem, natknął się na posterunek, patrolujący obszary więzienne — kiedy zwałym krokiem podążył w stronę Londynu, zaglądając w głąb każdej ślepej uliczki, w poszukiwaniu niewielkiego auta, które winno tam być na niego czekać — człowiek ten wniósł niespodziewanie powikłania do życia wielu osób, a dla co najmniej trojga ludzi stał się przyczyną rychłej i nieodwołalnej przeprowadzki na Elizejskie Pola.

Potega słońca

Promienie słoneczne, sztuczne, czy też naturalne, oprócz zastosowania w lecznictwie, używane są w przemyśle. Szyby przepuszczające promienie ultrafioletowe wyrabiają teraz w wielkich ilościach, a w Londynie nowopowstające budynki przedsiębiorstw handlowych i budynki publiczne zaopatrzone są przeważnie w szyby przepuszczające wszystkie główne promienie słoneczne.

Oprócz promieni ultrafioletowych, promienie ultraczernone, zwłaszcza w połączeniu z selenem, dają zastosować się w przemyśle w wynikami wprost cudownymi.

Grupy promieni używane do celów przemysłowych pochodzą przeważnie ze źródeł sztucznych, a siłą swoją przewyższają działanie naturalnych promieni słonecznych, których uzyskanie w dostatecznej ilości jest niemożliwe ze względu na warunki atmosferyczne i inne czynniki.

W zakładach, wyrabiających karoserje samochodowe, lakier na wozach wystawiają na działanie ultrafioletowych promieni lampy kwarcowej. Lakier wytrzymuje działanie promieni czterokrotnie silniejszych od promieni naturalnych słońca, stawi potem bezwątpienia opór działaniu słonecznemu w krajach tropikalnych.

Mniej chwalebny jest sposób nadawania „antycyngonu“, spęzłego wyglądu fałszowanym gobelinom, tkaninom i arrasom.

We Francji odbywają się obecnie próby naświetlania młodych win, które w ten sposób w krótkim czasie nabierają zalet win starych i wytrawnych. Nie wynaleziono jednak dotychczas sposobu przeciwdziałania równoczesnej zmianie barwy wina czerwonego.

Badacze historii posługują się promieniami ultrafioletowymi przy odcyfrowaniu papierów. Kryminologowie sprawdzają fałszywe dokumenty, banki posiadają lampy do badania banknotów. Oddają one usługi przy ustalaniu pierwiastków chemicznych i trujących śladów krwi etc.

Promienie ultrafioletowe są pomocne również przy odkrywaniu szkód wyrządzonych w przemyśle tkackim przez bakterje i pleśń, w przemyśle tytoniowym.

Ostatnio propagują szeroko naświetlanie środków spożywczych, a to celem zwiększenia zawartości witamin. Mleko, masło, pieczywo naświetlane umiejętnie; nie pokazują w spożyciu żadnych cech ujemnych. Wynaleziono również sposób fabrykowania naświetlanego mleka suszonego.

W Ameryce nie tylko sterylizują wszelkie napoje i sztuczne wody mineralne, ale pomniejsze miasta mają urządzenia dla sterylizowania wody naturalnej promieniami. Dla większych miast, posiadających wielkie zbiorniki, aparaty te są jeszcze za kosztowne, ale te trudności natury technicznej będą wkrótce przezwyciężone.

Nowa rasa karłów

Znany podróżnik szwedzki dr. Gustaw Bolinder odkrył dziwne plemię karłów, między Kolumbią i Wenezuelą. Jakkolwiek dr. Bolinder, stwierdził istnienie tej niezwyklej rasy, przed wieloma laty, dopiero teraz podał ten interesujący fakt do wiadomości publicznej w odczycie radiowym, wygłoszonym przed paru dniami.

Istnienia karłów, których dr. Bolinder nazwał Motilonami, domyślano się już dawniej, dopiero uczonemu szwedzkiemu udało się dotrzeć do nich i porozumieć z nimi, gdy pigmejczycy owi wymordowali ekspedycję poszukiwawczą nafty, która znalazła się na terenie przez nich zamieszkałym.

Badania dr. Bolindera wykazały, że jest to plemię niezmiernie dzikie i niebezpieczne wrogo usposobionych do białych.

Dr. Bolinder dowiedział się wielu ciekawych szczegółów co do zwyczajów i trybu

Wytwarzane również przez lampy ultraczernone promienie wywołują reakcję selenu, niezmiernie czulego na to światło. Doświadczenia nad temi promieniami są jeszcze nieukończone, ale dokonano już bardzo ważnego odkrycia.

Komórką selenową, połączoną z przewodem elektrycznym, wystawiona jest na działanie lampy, wydzielającej ultraczernone promienie i również z przewodem połączone. Powstały w ten sposób obwód elektryczny reaguje na każdą przerwę w promieniu i tak

powstał przy pomocy mechanicznych urządzeń pomysłowy alarm przeciw złoczyjom i włamywaczom.

Także sygnały świetlne funkcjonują na tej zasadzie, i w przyszłości i przy dalszym rozwoju badań, władze kolejowe z zastosowania selenu w połączeniu z ultraczernymi promieniami obiecują sobie wielkie zmniejszenie ilości katastrof kolejowych z powodu prawie zupełnego wyłączenia pierwiastka ludzkiego ze służby sygnałowej.

Krótkie fale a medycyna

Jest rzeczą powszechnie znaną, że niektóre infekcyjne procesy zapalane ustają dzięki działaniu surowicy malarji.

Wzrost wewnętrznej temperatury ciała ludzkiego, spowodowany zastrzyknięciem tej surowicy, zabija bakterje innych chorych. Ale już w roku 1927 fizyk, prof. Esau z Jeny stwierdził podobne podwyższenie temperatury ciała ludzkiego pod wpływem naświetlania falami, krótszemi od 10 metrów.

W długich cyklach eksperymentalnych profesor ten stwierdził do spółki z prof. Schliephake m. że muchy, a nawet większe stworzenia, jako to myszy i szczury, wprowadzone do pola kondensacyjnego, były przez

krótkie fale zabijane, przyczem sztywniały.

Obaj profesorowie ustalili fakt, że temperatura tych istot w chwili zgonu dosięgła 43 stopni.

Na mocy tych doświadczeń zdaje się nie ulegać wątpliwości, że krótkie fale będą mogły skutecznie zastąpić surowicę malarji.

Narazie niepodobna przewidzieć, w jakim stopniu dziesięciometrowe i krótsze radioemisje znajdą zastosowanie w leczeniu niektórych chorób, uchodzących dotychczas za nieuleczalne.

Największa na świecie apteka

Zdawałoby się, że największą na świecie apteką posiada któraś z wielomilionowych metropolii, a więc Nowy York, Londyn, Paryż czy Berlin. Tymczasem zaszczyt ten przypadł liczącej zaledwie sto dwadzieścia pięć tysięcy mieszkańców, Genewie. Traf zrzucił, że największa na świecie apteka znajduje się właśnie w mieście, będącym siedzibą konsylium, z różnym powodzeniem leczącego świat Ligi Narodów. As aptek całego świata nosi nazwę „Pharmacie Principale“ i istnieje zaledwie od piętnastu lat. Przedsiębiorstwo to, prowadzo-

ne przez właścicieli z niezwykłym rozmachem i pomysłowością, jest olbrzymią centralą, posiadającą na składzie wszelkie możliwe środki lecznicze, kosmetyczne i perfumeryjne. Katalog „Pharmacie Principale“ objętością swą dorównywa katalogom największych przedsiębiorstw handlowych czy przemysłowych.

Liczba stałych odbiorców tej olbrzymiej apteki wynosi około 800.000, a roczny dochód dosięga kwoty około 8.000.000 franków szwajcarskich.

Największy cyrk

Z pomiędzy licznej galerji amerykańskich królów różnych branż wybitne miejsce zajmuje multimilioner, „król cyrków“ John Ringling, którego bajeczna fortuna jest owcem również bajecznej kariery.

Przed sześćdziesięciu laty John Ringling, dziesięcioletni wówczas młodzieniec, założył do spółki z braćmi cyrk wędrowny w którym sam występował jako kłown.

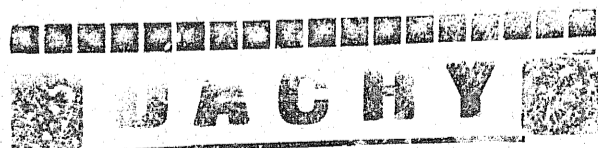
Kapitałem zakładowym przedsiębiorstwa było, jak przyznaje sam Ringling, zaledwie 5 dolarów.

Po dwudziestoletniej pracy Ringling był już właścicielem znanego w całych Stanach Zjednoczonych wielkiego cyrku.

Mając majątek, Ringling zaczął skupować większe cyrki konkurencyjne i w ten sposób nabył między innymi również słynny ongi cyrk Baruuma, tworząc wielkie przedsiębiorstwo cyrkowe, zatrudniając zgorą jedna i pół tysiąca personelu.

Ostatnio Ringling nabył znowu pięć wielkich cyrków, między innymi znany cyrk Hagenbeck-Wallace.

Przedsiębiorstwo jego zatrudnia obecnie około 7.000 osób i przedstawia wartość kilkuset milionów dolarów.



krycie i reperacje wszelkimi materiałami skutecznie szybko, solidnie i tanio.

Dogodne warunki. Pierwszorzędne wykonanie

JAN MACIŃSKI

COŚ. SENATORSKA 18 tel. 12-13



KRONIKA

KALENDARZYK

Piątek 8 listopada — Pelagii.

TEATRY

Teatr Miejski — Artyści,
Teatr Kameralny — Dr. Julia Szabo
Teatr Popularny — Gitara i Jazband.

WIDOWISKA

Bajka — Pasażerowie na gąsienicy.
Casino: — Dama w szkarłacie.
Czary — Szczerzoty wawóz,
Corso: — Bohater puszczy.
Grand — Kino — Kobieta i pajac.
Luna — Krystyna.
Mimoza: — Rapsodia węgierska,
Odeon: — Na zgubnej drodze.
Palace: — Zapomniane twarze.
Resursa: — Córka rabina.
Wodewil: — Na zgubnej drodze.
Zachęta: — Ponad śnieg.

oOo

Wiadomości bieżące.

Telefony łódzkie sprowadzają
8 monterów szwedzkich

Jak się dowiadujemy w najbliższych dniach przybywa do Łodzi 8-miu monterów szwedzkich wezwanych w związku z przemianą dawniejszej stacji telefonicznej na automatyczną.

Powodem przyjazdu monterów zagranicznych jest ciągłe psucie się aparatów.

Kronika policyjna

Z braku pracy

Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie Miejskie na ulicę Engla nr. 6, odzie popela zamach samobójczy przez wypicie większej dozy esencji octowej 24-letnia Helena Mucha.

Lekarz Pogotowia po stwierdzeniu bardzo poważnego stanu denatki i po udzieleniu jej pierwszej pomocy przewiózł ją w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Jak się dowiadujemy przyczyną rozpaczliwego kroku był brak pracy, co za ten idzie nędza. (p)

Uparty samobójca

Zamieszkały przy ul. Dąbrowskiego 18, 27-letni Kazimierz Bogaś od dłuższego już czasu cierpi na rozstrój nerwowy, który zamienił się w manię prześladowczą.

Manja polega na tem, że Bogaś za wszelką cenę chce sobie odebrać życie.

W ubiegłym tygodniu truł się dwukrotnie lecz za każdym razem został uratowany, w dniu wczorajszym zaś wyskoczył z II piętra.

Zaalarmowany lekarz pogotowia Kasy Chorych stwierdził poważne uszkodzenie kręgosłupa i przewiózł upartego samobójcę do szpitala św. Józefa.

Dziecko wypadło z II piętra

W dniu wczorajszym 3-letni Zbigniew Olczak, zamieszkały przy rodzicach na ulicy Jana 21 pozostawiony bez opieki sam w mieszkaniu otworzył sobie okno i wychylił się tak fatalnie, że spadł z II piętra na bruk ulicy.

Zaalarmowano pogotowie Kasy Chorych, lekarz którego stwierdziwszy złamanie obu nóg, przewiózł nieszczęśliwe dziecko do szpitala Anny Marii.

Odsłonięcie pomnika ś. p. kapitana Stefana Pogonowskiego

W dniu dzisiejszym 8. XI. r. b. o godz. 10 rano odprawione będzie w kościele Sw. Krzyża w Łodzi żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. ktp. Stefana Pogonowskiego.

Po nabożeństwie 28 pułk Strzelców Kaniowskich wyruszy z kościoła na Stary Cmentarz, gdzie dokonane będzie odsłonięcie wykończonego już pomnika, zbudowanego na cześć bohatera kosztem łodzian.

Pomnik ten, dzieło artysty rzeźbiarza p.

W. Konopki, był już poświęcony dnia 6-go grudnia 1926 r. przy współudziale tłumnie zebranych łodzian, ale nie był wtedy jeszcze ustawiony symboliczny posąg husara, który dopiero w roku bieżącym odlano z brązu w Szkole Rzemiosł Księży Salezjanów w Łodzi.

Na tę miłą dla całego naszego miasta uroczystość odsłonięcia pomnika bohatera—łodzianina uprzejmie zaprasza współobywatele

KOMITET.

Nowe występy „polskie” zagranicą

Przed dwoma dniami sprowadzono do Łodzi etapem z Brukseli jakiegoś osobnika mówiącego po polsku, który w żaden sposób nie chciał wyjawić swego nazwiska.

Policja brukselska wiedziała tylko tyle, że jest on poddanym polskim i wywodzi się z okolic Łodzi.

Schwytano go w Brukseli w chwili kiedy w biały dzień, korzystając z przerwy obiadowej włamał się do jakiegoś sklepu w centrum miasta i opróżnił kasę.

Zbadany w Łodzi w urzędzie śledczym nie chciał również wyjawić swego nazwiska, lecz wzięty w krzyżowy ogień pytań zeznał, że pochodzi z Piotrkowa, więcej nic nie chciał powiedzieć. W międzyczasie jeden z wywiadowców wojewódzkiego urzędu śledczego poznał w nim mieszkańca Piotrkowa Chila Bulwę, znanego w sferach złodziejskich pod pseudonimem „Spadek”.

Widząc, że został poznanym Bulwa nie zapierał się już dłużej i opowiedział, powody, które go skłoniły do ucieczki do Brukseli.

W dniu 11 sierpnia r. b. siedząc w piwiarni Łaji Kon w Piotrkowie przy ulicy Jerozolimskiej 12 podczas sprzeczki z Stanisławem Stołkiem, uderzony przez tegoż wbił mu nóż w piersi, kładąc go trupem na miejscu. Bojąc się ujęcia zbiegł za granicę niemiecką.

Drobna suma zabrana z sobą nie wystarczała mu jednak na życie, to też pewnego dnia znalazł się w Belgii formalnie na bruku, przymierając na wpół głodem i żyjąc z drobnych kradzieży wywędrawał aż do Brukseli, gdzie spodziewał się znaleźć jakieś zajęcie.

W Brukseli jednak było nie lepiej, niż w Berlinie, to też zmuszony był powrócić do kradzieży.

Podczas jednej z wypraw został ujęty.

Bulwę osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego. (p)

Turniej z siekierami o Dulcyneę

W dniu wczorajszym zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe na ulicę Śląską 81 gdzie znaleziono na ulicy w kałuży krwi młodych ludzi. Obaj mieli głowy porąbane siekierami. Learz po udzieleniu im pierwszej pomocy przewiózł obojgich w stanie dość poważnym do domu.

Okazało się iż są to bracia 27-letni Józef i 25-letni Stanisław Gałamarz.

Powodem walki bratobójczej była miłość młodszego Stanisława do jakiejś są-

sadki. Starszy brat sprzeciwił się zamianemu małżeństwu twierdząc że nie pozwoli by brat jego zaślubił pannę niskiego pochodzenia.

Wczoraj podczas sprzeczki na ten temat obaj bracia dobyli siekier i natarli na siebie.

Stan obu nie budzi żadnych obaw. Policja spisała o walce odpowiedni protokół. (p)

Występ dwóch chorych w Kasie Chorych

W dniu wczorajszym przy ul. Kilińskiego koło Emilji miała miejsce jakaś bójka, w wyniku której dwaj uczestnicy zupełnie pijani, a mianowicie: Z. Biegański (Kilińskiego 225) i S. Osiński (Ruda Pabjanicka) odnieśli szereg ran zadanych im tępym narzędziem.

Pomimo pobicia i otrzymanych pokaleczeń alkohol nie wywietrzył im z głowy a wojowniczy nastrój spotęgował się jeszcze w znacznym stopniu.

Ponieważ krew ciekła im obficie z ran udali się obaj do 7 lecznicy Kasy Chorych przy ul. Bednarskiej 7.

Niewiadomo co im się tutaj nie podo-

bało, dość, że po kilkuminutowym pobycie w lecznicy rzucili się na woźnego, pobili go, przyczem zaczęli się również znęcać nad zupełnie niewinnym aparatem telefonicznym.

Ponieważ miejscowymi środkami nie można było uspokoić awanturników, zaalarmowano najbliższy komisariat, który wydelegował na miejsce kilku funkcjonariuszy. Policja po przybyciu na miejsce zastała tylko Biegańskiego, który w dalszym ciągu znęcał się nad telefonem.

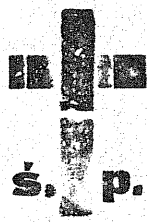
Aresztowano go i osadzono w XIII Komisariacie do wytrzeźwienia. (p)

Lawina nieszczęść

Jak się dowiadujemy rada miejska miasta Łasku nadała honorowe obywatelstwo Marszałkowi Piłsudskiemu za zasługi położone przy uwalnianiu Rzeczypospolitej z pod-

jarzma zaborców i najazdów.

Jednocześnie dowiadujemy się, iż wszytkie sąsiednie gminy nadały tę samą godność Marszałkowi Piłsudskiemu. (p)



W dniu 9 listopada r. b. odbędzie się w Kościele Katedralnym o godzinie 9-ej rano uroczyste

NABOŻEŃSTWO ZAŁOBNE

za spokój dusz 43 poległych policjantów Województwa Łódzkiego.

Komendant Wojewódzki P. P. w Łodzi.

Palce w tryby...

(Nieszczęśliwy wypadek przy pracy)

W fabryce papieru sanacyjnego pod firmą „Hasło Łódzkie”, redagowanym przez umiających pisać, byłych roznosicieli „Rozwoju”, zarzucono, że redaktor tego ostatniego jest wydawcą, sekretarzem, korektorem i rozdawcą (!).

Dowodziłoby to z jednej strony tylko energii i tęgiego charakteru redaktora „Rozwoju”, czego niema powodu się wstydzić — z drugiej nieostrożności panów z „Hasła” — którzy niepotrzebnie pchają palce w tryby

Natomiast dobrze jest przy tej okazji zaznaczyć, że p. redaktor „Rozwoju” nie jest łagaszem „Resursy Rzemieślniczej” ani lokajem kacyka Szwankowskiego, że nie pobiera jadaszowych srebrników z gadzinowych funduszków tej instytucji, ani nic nie dostaje z Banku Gospodarstwa Krajowego, że ma swoje przekonania, których nie sprzedaje na funty, jako zwyczajne łódzkie łagasy, których jeżeli zewsząd wyleją — to zabierają się do redagowania dziennika.

Rzecz prosta nie robimy zarzutów z tego tytułu „Resursie Rzemieślniczej”.

Miała pieniądze, mogła je wypożyczać rzemieślnikom, wspomagać ich w ciężkim przesileniu ekonomicznym. Mogła też drukować papier sanacyjny „Hasło” lub wreszcie mogła je również wyrzucić za okno — co zresztą obecnie na jedno wychodzi, a w przyszłości i jej członkom bokiem wyjdzie.

Co do błędów korektorskich — to istotnie „Hasło” tu ma rację — być ich nie powinno.

Jedyną pociechą w tym nieszczęściu jest to tylko — że za czasów ich korekty w „Rozwoju” słowo „który” stale było pisane przez u. Obecnie po pięcioletniej praktyce już się to im nie zdarza i jest to najważniejszą kwalifikacją naukową p.p. redaktorów „Hasła”.

Pozatem zaznaczamy, że wysoce cenimy elektryczne wykształcenie, ale jeżeli jeszcze skończą cztery klasy gimnazjalne — co chyba należy się nawet redaktorom „Hasła” — to podejmiemy z nimi dalszą dyskusję.

AS.

—oOo—

Teatr i sztuka

Teatr Miejski.

Dziś piątek „Rywale” — Ceny popularne. —

Jutro, w sobotę o godzinie 4-ej popoł. przedstawienie dla żydów „Mira Efros”

Jutro wieczorem o godz. 8.30 świetna sztuka Watters'a i Hopkins'a „Artyści”.

Teatr Kameralny.

Dziś, piątek, sobota i niedziela ostatnie powtórzenia cieszącej się niesłabnącym powodzeniem komedja Wł. Fodora „Dr. Julia Szabó”.

—oOo—

List z Berlina do Paryża idzie 2 dni List z Piotrkowa do Łodzi idzie 4 dni

a) W dniu 29 października został wysłany z Piotrkowa list zwyczajny, który znalazł się w rękach adresata dopiero po czterech dniach tj. w dniu 3 listopada, Gazety wysłane z Piotrkowa do Łodzi często nie dochodzą lub dopiero po trzech dniach.

Nie wiemy czyja jest w tem wina, pisze „Głos Trybunałski” w każdym razie nie naszej poczty piotrkowskiej, która, jak stwierdziliśmy ani listów ani gazet nie konserwuje u siebie, ale natychmiast wysyła je pod wskazanym adresem, czego mamy dowody co-

dziennie z innymi przesyłkami do innych miast polskich. A zatem wyłączną winą jest tu tylko opieszałość Łodzi która nie grzeszy zbyt wielką starannością w zaiatwianiu swoich klientów.

Możeby Ministerstwo poczt i Tel. zechciało zainteresować się temi sprawami i pouczyć kogo należy o jego obowiązkach urzędnika państwowego.

—oOo—

Od redakcji

ANKIETA

Czytelnicy naszego dziennika są to ludzie o rozumnych i zdecydowanych poglądach narodowych i możemy być dumni, że jesteśmy ich pismem.

Mimo że jest to Łódź — ich inteligencja i wyrobienie polityczne pozwala doskonale odróżnić gdzie leży prawdziwe dobro państwa narodu, a gdzie kucie osobistych zysków lub ciasnych, partyjnych interesów.

Otóż z osobistych rozmów z p. t. Czytelnikami ustaliliśmy niezbicie następujące fakty: odróżniają oni dwa czynniki w rządzie polskim, a mianowicie: 1) biurokrację polską; 2) marsz. Piłsudskiego — jako faktyczną głowę naszego państwa.

Co do pierwszej kwestji, zdanie wszystkich jest jasne, wyrobione, niedwuznaczne a nawet nienadające się do druku.

Co do drugiej kwestji — t. j. co do marsz. Piłsudskiego, zdania są podzielone, ale zdaje się, że z dnia na dzień w miarę zaniku

jego popularności u mniejszości narodowych i socialistów zwiększają się sympatje po stronie narodowej.

Rzecz prosta — piszemy to na podstawie tylko luźnych spostrzeżeń i obserwacji.

Przy nadchodzącej, decydującej rozgrywce Sejm — czy marsz. Piłsudski, jest rzeczą niezmiernie wagi ujawnienie prądów istniejących, zwłaszcza w sferach narodowych społeczeństwa, gdyż nikt inny tylko ono w decydujących chwilach rozstrzygało i rozstrzygać będzie.

Chcąc wyjaśnić tą kwestję, postawić na rzeczowym gruncie, tudzież mieć jakie takie uzasadnione pojęcie o zmianach zaszłych w tym kierunku od 1926 roku, redakcja ogłasza poniższą ankietę, z usilną prośbą o łaskawe odesłanie jej, gdyż sprawa ta ma głębsze znaczenie, niżby się zdawać mogło i doniosłością przekracza napewno granice Łodzi.

1. Czy osoba Marsz. Piłsudskiego jest Panu (i) sympatyczna

TAK

NIE

2. Czy dalszy rozłam społeczeństwa polskiego uznaje Pan (i) dobrym dla interesów Polski?

TAK

NIE

Podpis i adres.....

Niepotrzebne skreślić.

Wszelkie, dłuższe listy i zdania są wysoce pożądane!

ŁÓDŹ — „ROZWOJ” — REDAKCJA

Wyciąć i przesłać pocztą w kopercie jako druk 5 groszy porto. Wręczyć roznosicielom. Oddać w redakcji Al. Kościuszki 41. Wręczyć inkasentom.

Kto nie życzy sobie, aby jego nazwisko było poruszone — może wysłać odpowiedź BEZ NAZWISKA.

Jak trudnym jest określenie stanu psychologicznego, jak trudnym jest odgadnięcie nurtujących go myśli, gdy widzi się go z twarzą zasmuconą, czy uśmiechniętą, — tak najmniej jest trudnym w dzisiejszym stanie rzeczy z lekkim sercem odpowiedzieć „tak” lub „nie” na dwa pytania ankiety.

„Wódz” w dzisiejszym rozgardjaszu, prawdziwy wódz dla zdezorientowanego społeczeństwa jest bardzo potrzebny, a tu, a tu....

Pan marsz. Piłsudski został wyniesiony na szczyt więcej okolicznościami, jak ongiś Alkibiades i wyolbrzymieniem przez popleczników jego czynów, a zaciemnianiem zasług innych ludzi, niż zasługami, przechodzącymi zasługi innych, dla narodu. Za stworzenie legjonów po stronie państw centralnych (właściwie zachłannych Niemiec) nie można przecież nazwać już wodzem narodu. Późniejsze P. O. W. nie było też ściśle organizacją wojskową, lecz i polityczną z wytkniętym kierunkiem i określonym celem.

Wojska Polskie tworzyli też i inni, z tą różnicą, że może bez domieszki osobistych celów i w zaraniu powstania naszego Państwa więcej pod tym względem dorzucili na szalę w Jego wzmaganiami się z odwiecznymi wrogami. Dalej polityka p. Piłsudskiego z licznymi błędami, które nie miało przynieść Polsce strat materialnych, prawdopodobnie nigdy nie powetowanych, goryczy i rozczarowań, a którą we właściwym świetle przedstawi kiedyś historia — nie uprawnia do przyczepienia doń nazwy „Wódz narodu”. Również występ majowy, właściwie tragedia majowa, bez czego

mogłoby się obejść, a potem pozostawienie systemu tego samego, z różnicą zmian personalnych, systemu tego samego, a opartego jedynie na przemocy fizycznej, nie liczącej się wcale z kardynalnymi prawami ustawodawczymi, które bądź to są ignorowane, lub bądź to omijane różnymi kurjantami — nie uprawnia do stosowania nazwy „Wódz narodu”. — Mojem zdaniem, wódz narodu winien opierać się na poparciu tak fizycznym, jak i moralnym i duchowym dwóch trzecich tegoż narodu i to, że tak powiem, na głównych jego arterjach myślowych i czuciowych.

Pan marsz. Piłsudski dwóch trzecich narodu za sobą nie ma, więc wodzem jego zwanym być nie może. „Wódz narodu” nie utrzymuje swego ludu w posłuszeństwie siłą fizyczną, lecz duchową. Takiemu wodzowi wieniec glorii uwije dobrowolnie, a nie wymuszane zaufanie narodu.

Był czas, kiedy naród chciał uważać p. Piłsudskiego za swego wodza, lecz p. Piłsudski nie umiał podtrzymać wybuchu zaufania narodu do swej osoby, otąd p. Piłsudski co raz to więcej traci to zaufanie, jak traci blask skłaniające się ku zachodowi słońce. Wódz narodu dla dodania sobie aureoli nie potrzebuje wymyślać innym, choćby przeciwnikom.

Przedsięwzięte zadanie usmiercenia partji politycznych nie powiodło się p. Piłsudskiemu, gdyż nie oparło się na właściwej płaszczyźnie, t. j. narodzie. Przeciwnie, jeszcze więcej namnożyło się partji, co znaczy: nastąpiło większe zdezorganizowanie i rozproszenie narodu

Kowal zwykle kuje żelazo na gorąco, i na gorąco robi zeń podkowy, gdy ostygnie najlepszy majster, choćby obdarzony lwią siłą nie potrafi już ukuć zeń foremnej podkowy; musi je konieczne rozgrzać, lecz co ma zrobić, gdy mu braknie palnego materiału?

Wychodząc z tego założenia, wątpić należy; by w obecnych warunkach mógł p. marszałek Piłsudski zjednoczyć przy sobie naród.

Pomimo to na drugie pytanie ankiety pozostanie jedno tylko: „nie”. A co się tyczy przyszłości, to żaden grafolog, ani astrolog przewidzieć jej nie zdoła.

Więc dlatego to i ja wstrzymuję się od wypowiedzenia na ten temat przypuszczeń. — Lepiej to pozostawić czasowi i ludziom z Bożej łaski”.

A. R.

Ośmielałem się skreślić kilka słów w związku z ogłoszoną ankietą.

Otóż co do osoby p. Marsz. Piłsudskiego, to muszę zaznaczyć, że jest sympatyczną ale tylko jako zabytek, z czasów wojny, kiedyto matki opowiadały dzieciom do snu, o sławnym „Dziadku”. Lecz sytuacja obecna w Polsce wymaga trzeźwych i możliwie szybkich posunięć w polityce, tak zewnętrznej, jak i w kraju.

I tu właśnie tą tamą, tą ciągną grą w „ślepią babkę” jest osoba p. Marszałka. Wielka część bowiem naszego społeczeństwa stworzyła sobie z p. Piłsudskiego rodzaj ekscentrycznej wyroczni, a która niestety poza swą ekscentrycznością przynosi mało korzyści, a zato dużo szkody. Niejednokrotnie słyszałam zdanie . . . „cóż to się stanie gdy braknie Marszałka Piłsudskiego?”

Niech się zbytnio nie trwożą zajęcie serduszka, jest w Polsce jeszcze niejedyn mąż, godny steru Państwa. — Jako pierwszego przypomnę p. Romana Dmowskiego, chyba nie jest obcym naszemu społeczeństwu.

Rozbieżność zapatrywań w Polsce jest bardzo wielka i dlatego konsekwencje są straszne. Uważać więc to za korzystne jest śmieszne. Ktoby więc drugi punkt ankiety wypełnił przeczeniem (nie), ten nie obserwuje życia politycznego i nie powinien zabierać głosu w tej sprawie.

Z poważaniem

M. R.

—oOo—

PRZEZ RADJO

Piątek 8 listopada 1929 R.

- 11.58 Sygnał czasu.
- 12.05 Koncert gramofonowy.
- 13.10 Komunikat meteorologiczny.
- 15.00 Komunikat gospodarczy.
- 15.20 Przegląd wydawnictw — H. Mościcki.
- 15.45 Kącik krótkofalowy.
- 16.15 Koncert gramofonowy.
- 17.15 Pogadanka radioamatorska.
- 17.45 Koncert mandolinistów.
- 18.45 Rozmaitości.
- 19.10 Giełda rolnicza.
- 19.25 Muzyka gramofonowa.
- 19.58 Sygnał czasu.
- 20.00 Program na dzień następny.
- 20.05 Pogadanka muz.
- 20.15 Koncert symf. z Filh. — Komunikaty

Wystrzegaj się towarów gumowych „Treugolnik” Wyrób — b. Łszewików

Pobyć na wsi

w domu obywatelskim

może mieć osoba starsza za opłatą

OD ZARAZ

Adres w redakcji „Rozwoju“, o szczegóły odnieść się listownie.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów

Przy ul. Zachodniej Nr. 27

(róg Konstytucyjnej) Tel. 16-44.

Otwarta od godz. 9 rano do 7 wieczorem.

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności.

- Dr. Eronikowski (chor. uszu, gardła i nosa)
 - Dr. Dobrowolski (choroby skórne i weneryczne)
 - Dr. Jasiński (choroby kobiece i akuszeryjne)
 - Dr. Jastrzębski (choroby oczu)
 - Dr. Kojński
 - Dr. Kalisz (choroby chirurgiczne)
 - Dr. Trawiński
 - Dr. Kołodzki (choroby wewnętrzne)
 - Dr. Misjon
 - Dr. Rejterowski (choroby płuc)
 - Dr. Knichowiecki (choroby dzieci)
 - Dr. Woźniakówna J.
 - Dr. Siwiński (choroby nerwowe i psych.)
- Gabinet dentystyczny
Lekarz dentysta Piotrowska.

Akta sprawy Nr. 245/29 r.

Wezwanie publiczne.

Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi na zasadzie art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. U. Nr. 3/28 r. poz. 20) zawiadamia, że firma „BELTING“ mieszcząca się w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 218 właścicielami której są: Motel Gedalja Bucharjer, zam. w Łodzi ul. Narutowicza Nr. 38 i Henryk Adolf Sommerfeld, zam. w Łodzi ul. Gdańska Nr. 48 wniosła w dniu 30 października 1929 roku podanie do Sądu Okręgowego w Łodzi o udzielenie jej odroczenia wypłat i że termin do rozpoznania powyższego podania został wyznaczony na dzień 23 listopada 1929 roku na godzinę 10-tą rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, ul. Zeromskiego Nr. 115, pokój 40

Wierzyciele powyższej firmy mogą przybyć na rozprawę sądową, celem udzielenia Sądowi wyjaśnień.

Wice-Prezes

(—) J. KISZMISZJAN

Sekretarz

(—) T. CICHECKI

Retormochle pigułki Zabonnik

znana od 1602 roku, 2641—

Regulują żołądek chronią od reumatyzmu cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości artretyzmu, uderzeń krwi do głowy usmierzają hemoroidy czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeciwciepalskim. — Użyte 1 do 3 pigulek na dobę

Cena pudełka zł 1.35 wyrobu apteki

KARCZEWSKI, TUSZYŃSKI

WAPSAWA, Trębacka 4

Ządać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM“



SZEWCY!

Skóry i dodatki

najkorzystniej kupić można w spółce przy cechu
Piotrkowska 79

Sklep galanterji

ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich

K. Jarciniński

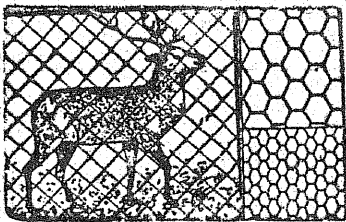
11-go Listopada 57

daw. na ul. Piotrkowska 121

SKLEP

Kazimierz Zielenko
AL. KOŚCIUSZKI 37

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy, dziecinne reformy, rękawiczki. Ceny bardzo przystępne, oraz przyjmuje pończochy do reopracji.



Druciane Parkany, Plecionki, Tkaniny

Gazy miedz. do filtrów „Rabitz“ do robót betonowych we wszystkich metalach wyrabia i poleca

Rudolf JUNG

ŁÓDŹ, Wólczajska 151
telef. 28-97.

NA WYPŁATĘ

Paleta damskie, męskie uczniowskie —
Obuwie

Swetry
Futra

Piotrkowska 37

III wejście I-sze piętro.
8866—1

Dr. St. Bibergal

Moniuszki 11 Tel. 62-22
Choroby skórne i weneryczne
Przyjmuje od 8-10 r. i od 5-8 w

WYSIĄCE chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogólne osłabienie etc. odzyskało zdrowie, używając zioła sławnego na cały świat Doktora Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki, — apteka. 6819—2

Wszędzie żądajcie Wód min. sztucz. tylko wyrobu K. Chądzyńskiego

BACZNOŚĆ!

Picie wody studziennej nieprzegotowanej wywołuje często zaburzenia żołądkowe a nawet epidemie. KTO więc szanuje

zdrowie swoje i swoich bliźnich TEN sam pije i zaleca pić innym TYLKO

Mineralna Woda Stołowa

WYROBU FABRYKI WOD MINERALNYCH

K. CHĄDZYŃSKIEGO, ŁÓDŹ,

ulica Kilińskiego 153, telefon N. 60-23.

Mineralna Woda Stołowa jest najzdrowszym higienicznym napojem.

Mineralna Woda Stołowa swoim chemicznym składem odpowiada i w zupełności zastępuje znane naturalne Wody jak Narzan, Gieshübler Borzom i t. p.

Do wyrobu Mineralnej Wody Stołowej używane są tylko chemiczne czyste surowce.

Mineralna Woda Stołowa znakomicie wzmacnia działalność żołądka i ułatwia trawienie.

A więc Mineralna Woda Stołowa jest niezbędną na każdym stole, w każdym domu, Restauracji, Cukierni i t. p.

Żądać wszędzie tylko w opłombowanych butelkach. Dostawa natychmiastowa bez względu na ilość but.

Stare gazety

do obwijania na wagę

W większych i mniejszych ilościach do nabycia w adm. „ROZWOJU“ Al. Kościuszki 41.

Buchalter-bilansista

dobry organizator i znawca spraw podatkowych, przyjmuje prowadzenie, zakładanie i zamknięcie ksiąg handlowych. Zestawienie bilansów, likwidację przedsiębiorstw oraz wszelkiego rodzaju kontroli. Adres: ul. Andrzeja 33 m. 10

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe, oraz szklenie budowli, elementy do rzeźbienia szkła poleca po cenach niskich

J. Olejniczak, Śródna 14.

UWAGA, Szkła inspektowe w wielkim wyborze

DRZEWKA Owocowe Parkowe i igaste

krzewy, róże, rośliny zimotrwałe

— poleca w wielkim wyborze —

JERZY KOŁACZKOWSKI

Zakład Cgodniczy

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 241

Do akt Nr. 612 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Leszno 3, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Hubert Mühle” i składających się z około 400 korcy węgla miału, wagi wozowej i konia, oszacowanych na sumę zł. 4200, niżej ceny szacunku, zgodnie z ust. 1070 U.P.C.
Łódź, dn. 30. X. 1929 r.
Komornik:
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 808 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Konstantynowska 18, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Joska Towji Farbera i składających się z rycmaszyny do rylcowania, nożycy mechanicznej i maszyny do sztańcowania, oszacowanych na sumę zł. 650, niżej ceny szacunku, zgodnie z art. 1070 U.P.C.
Łódź, dn. 23. X. 1929 r.
Komornik:
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 767 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Zawadzka 17 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Szyji-Izraela Lewkowicza i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 600
Łódź, dn. 15. X. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1015 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi Piotrkowska 15 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Hana Łódzkiego i składających się z maszyny drukarskiej oszacowanych na sumę zł. 6.000
Łódź, dn. 23. X. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1077 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 listopada, 1929r. od godz. 10 rano w Łodzi Zawadzka 16-a odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Gastfreunda i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 475 niżej ceny szacunku, zgodnie art. 1070 U. P. C.
Łódź dn. 23. X. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1201 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 12 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Konstantynowska 126. odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy B-cia Szymański i składających się z 2 pluszy oszacowanych na sumę zł. 1400 niżej ceny szacunku zgodnie z art. 1070 U. P. C.
Łódź, dn. 23.X. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1492 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Konstantynowska 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Icka-Lajbusia Szwajcera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 2400.
Łódź, dn. 11. X. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1857 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Konstantynowska 98 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „M. A. Szejnrok” i składających się z Kasy ogniotrwałej i mebli oszacowanych na sumę zł. 2.200
Łódź, dn. 4. X. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt. Nr. 1911 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi Konstantynowska 26 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Icka-Lajbusa Szwajcera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 595
Łódź, dn. 17. X. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 1378 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, Leszno 3 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Rudolfa Lipińskiego i składających się z grempla oszacowanych na sumę zł. 1630 niżej ceny szacunku zgodnie z art. 1070 U.P.C.
Łódź dn. 30. X. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Do akt Nr. 910 1929 r.
O G Ł O S Z E N I E
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, TOMASZ CHORZELSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sienkiewicza Nr. 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 listopada 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi Piotrkowska 19 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Chila Bergera i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 13.50 zgodnie z art. 1070 U. P. C. niżej ceny szacunku.
Łódź, dn. 26. X. 1929 r.
Komornik
TOMASZ CHORZELSKI

Ogłoszenia drobne.

Kuono i sprzedaż

AKŁAD Tapicersko-Stolarski B-ci GOBAŁOW Sienkiewicza 40 i Skład Mebli NAWROT 8 polecamy na dogodnych warunkach urządzenia pokojowe oraz pojedyncze meble również posiadamy na składzie otomany, tapczany, fotele, krzesła, stoły i t. d

OM nowy murowany z wszelkimi wygodami oraz fabrycznymi budynkami za zł. 95.000 do sprzedania. Wiadomość u gospodarza Przejazd 91. Telef. 181.01 8944-3

UWAGA Sprzedam gospodarstwo 6 mórg ziemi z budynkami, pr. y szosie i lesie Lućmierskim, tuż przystanek tramwaju Ozorkowskiego, w cenie 12,000 zł. Oraz kto chce nabyć majątek ziemski, gospodarstwa, domy, wille, młyny, place, jak również posiadamy w Poznańskim na Pomorzu, majątki ziemskie gospodarstwa, domy, intere sy handlowe i t. p. Proszę zwracać się tylko do Biura Borowieckiego, które bystro i solidnie załatwia każdą powierzona mu transakcję. Wiadomość Zgierz, Parzęczewska 3, obok magistratu.

Sprzedam tanio magiel ul. Radwańska 49 front. 8896-3

o sprzedania oficyna drewniana razem z placem. Brzezińska 146 u gospodarza 8954-3

Posady i prace

otrzedni natychmiast do Lublina zupełnie samodzielni elektromonterzy na roboty rurkowe i kablowe Oferty z podaniem wymaganego wynagrodzenia i odpisami świadectw wysłać do Lublina, skrzynka pocztowa 142. 8940-1

Wotrzebna służąca do wszystkiego, dwoje państwa i jedno pięcioletnie dziecko wł. dom Zachodnia 22 8952-2

otrzedni krawcy i zdolne podręczne. Wólczajska Nr. 75 m. 34 8956-1

otrzedna panna do obsługi gości w młeczarni „Nadwiewiańskiej” Przejazd 40 8960-1

Zegubione dokum.

CZERNIEK IGNACY zagubił książeczkę zażaleń od taksówki Nr. 72 wyd. w Łodzi. 8926-1

Różne.

ryzjęm panów na mieszkaniu. Wiadomość ul. Al. Kościuszki Nr. 11. m. 12 8910-1

pokojowe mieszkanie do wynajęcia od gospodarza na ul. Wierzbowej 14 Wiadomość na miejscu u dozorczy. 8958-1

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr., zwyczajne 14 gr., nekrologi 30 gr., komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsc Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz, duże litery 50 gr. najmniejsze ogłoszenie 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamów, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmują się do godz. 7-oj po 7-ej 50 proc. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń admin. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiad. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.